

Obrona konieczna z użyciem broni palnej

GSS

Spis treści

I. PRAWO DO OBRONY	3
1. Wprowadzenie	3
2. Definicja z art. 25 kodeksu karnego.	3
3. W jakich warunkach działamy w obronie koniecznej?	4
4. Mamy prawo się bronić.....	5
5. ..ale tylko w określonych granicach.....	5
II: Formy i skutki przekroczenia granic obrony koniecznej.....	6
1. Wprowadzenie	6
2. Ekscesy.....	6
2.1. Działanie po ustaniu zagrożenia.	7
2.2. Wyprzedzenie zamachu.....	7
2.3. Zastosowanie sposobu obrony niewspółmiernego do zagrożenia.	8
3. Usprawiedliwienie przekroczenia granic obrony koniecznej - obrona miru domowego.....	11
4. Usprawiedliwienie przekroczenia granic obrony koniecznej – pozostałe przypadki.	12
III. Strzeliłeś? Szykuj się na proces. Wskazówki praktyczne	14
1. Niech sąd się martwi.	14
2. Pierwszy zadzwoń po Policję	14
2.1. Zaczynij „pisać” scenariusz.....	15
2.2. Zgłaszając zdarzenie bądź naturalny, podkreśl, że zostałeś zaatakowany.....	15
2.3. Powiedz, że broń jest zabezpieczona. Schowaj broń.	15
2.4. Zgłaszając zdarzenie nie mów za dużo!.....	15
3. Pierwsza pomoc napastnikowi?	15
4. Milcz do czasu spotkania z adwokatem.	16
4.1. my w roli świadka zdarzenia?.....	16
4.2. Zarzuty – stajemy się podejrzanym	16
4.3. obrońca z urzędu	17
5. „Stwórz” i zabezpiecz dowody.	17
5.1. Zbieraj szczegóły.....	17
5.2. Manifestuj obronę.....	17
5.3. Nie bój się „bać”	18
6. Stopniujmy formy użycia broni.....	18

I. PRAWO DO OBRONY

1. Wprowadzenie

Obrona konieczna z użyciem broni palnej, z perspektywy prawnej, nadal nie doczekała się spójnej i jednolitej praktyki orzeczniczej, określającej jej warunki i granice. Również szkolenia strzeleckie poświęcają relatywnie mało uwagi praktyce zasad obrony koniecznej posiadaczy broni. Szkoląc, koncentrujemy się na egzaminie praktycznym, wkuciu teorii ustaw i rozporządzeń, a pozostawiamy przyszłych strzelców niejako samym sobie w zakresie tego co przysporzyć może im największych życiowych problemów. Każdy strzelec sportowy może obecnie nosić broń, a co za tym idzie – potencjalnie jej użyć. A granica między bohaterstwem, a wieloletnim więzieniem jest bardzo cienka.

W obronie koniecznej nie chodzi tylko o nasze przekonane że „musieliśmy się bronić”. Bronimy się w istocie dwa razy – przed napastnikiem, a potem przed prokuratorem. Dysponując bronią palną, od tego jak zachowamy się względem napastnika, zależy czy obronimy się przed zarzutem popełnienia przestępstwa: zabójstwa, usiłowania zabójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała. Nieciekawa litania.

Przepis art. 25 kodeksu karnego to swoisty gąszcz pojęć niedookreślonych. Dają ogromne pole manewru i swobody interpretacyjnej dla prokuratorów i sądów. Życie jest na tyle bogate, a nasze działanie jest wypadkową tak wielu czynników, że analizując przepisy, komentarze, czy nawet orzecznictwo nie jesteśmy do końca w stanie zapewnić, jak potraktuje nas poszczególny prokurator czy sędzia. Bo zdarzyć się może wśród nich „hoplofob” z którym rozmowa będzie na tak skuteczna, jak namawianie burka do wyjścia z mięsnego.

Możemy jednak zrozumieć, jakimi dyrektywami rozumowania powinien (!) się on kierować przy ocenie naszego postępowania. Możemy też naszym zachowaniem na miejscu zamachu – przed i po użyciu broni – dać dodatkowe argumenty na naszą obronę. I temu służy niniejszej opracowanie.

2. Definicja z art. 25 kodeksu karnego.

Polski kodeks karny reguluje zasady obrony koniecznej w kilku zdaniach, składających się na cztery paragrafy art. 25 kk. Tych parę zdań wyznacza drogowskaz dla sądów oceniających wszelkie możliwe sytuacje życiowe. Nie dziwne, że nasz ustawodawca – podobnie jak to jest w innych krajach - posłużył się w nich szeregiem pojęć niedookreślonych. Niejasne jest już samo pojęcie „przekroczenia granic obrony koniecznej”. Dla każdego te granice leżą przecież gdzie indziej. Kodeks karny przytacza tylko jeden przykład takiego przekroczenia, którym jest „zastosowanie sposobu obrony niewspółmiernego do niebezpieczeństwa zamachu”. I nawet

w tym kodeksowym przykładzie znajdziemy pojęcia ocenne („niewspółmierne”, „niebezpieczeństwo zamachu”).

Im dalej w las tym więcej drzew. Ustawa wyłączyła karalność przekroczenia granic obrony koniecznej pod wpływem „strachu lub wzburzenia usprawiedliwionych okolicznościami zamachu”. I znów pole do swobody interpretacyjnej. Przecież każdy kto się broni jest przestraszony i wzburzony. Każdy też reaguje inaczej na zagrożenie. Jak więc mierzyć ten strach czy wzburzenie? I kiedy ono będzie nas usprawiedliwiać?

Żeby jeszcze utrudnić, zgodnie z nowo wprowadzonym art 25 § 2a, wyłączona została karalność obrony tzw. „miru domowego”, chyba że przekroczenie granic obrony koniecznej będzie „rażące”. Z takiego brzmienia wynikałoby, że względem intruza w naszym domu możemy bezkarnie przekraczać granice obrony, których już na ulicy przekroczyć nam nie wolno? Ale kiedy będzie to zwykłe przekroczenie, a kiedy rażące?

3. W jakich warunkach działamy w obronie koniecznej?

Przepis Art. 25 § 1. reguluje tzw. „kontratyp obrony koniecznej” w następujący sposób:

§ 1. Nie popełnia przestępstwa, kto w obronie koniecznej odpiera bezpośredni, bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro chronione prawem.

Co oznacza zwrot „nie popełnia przestępstwa”? Stwierdzając działanie w ramach obrony koniecznej, prokurator lub sąd obowiązany jest umorzyć postępowania karne względem sprawcy czynu.

Ofiarą zamachu możemy być my sami lub osoba trzecia. Na jednych zasadach chronić możemy zarówno nasze życie, zdrowie, mienie, wolność, etc, jak i dobra osób trzecich.

Aby zastosować ten kontratyp musimy mieć do czynienia z napastnikiem, a po drugiej stronie - ofiarą jego zamachu. Nie spełni tego warunku wyciągnięcie broni w trakcie bójki (np. gdy zaczynamy przegrywać), czy też w celu odparcia ataku, który sami sprowokowaliśmy.

Czym jest „zamach”? Jest to atak, który cechuje nagłość i krótkotrwałość. Zamach wymusza naszą szybką, nagłą reakcję, gdy to musimy działać sami, bez możliwości odwołania się do pomocy Policji czy innych służb. Zamachowcem nie będzie więc uciążliwy sąsiad, puszczający przez całą noc głośno muzykę za ścianą. W ramach obrony koniecznej nie mieści się wybiecie szyby dla ratowania dziecka w przegrzanym w samochodzie (jest na to odrębny przepis, też wyłączający karalność, ale z pod innymi warunkami)

Zamach musi być poza tym bezprawny. Nie możemy powołać się na obronę konieczną, jeżeli ingerencja w chronione dobro (np. wolność) odbywa się w granicach uprawnień. Przykładem

jest tzw „zatrzymanie obywatelskie” w pogoni za złodziejem, czy zatrzymanie przez Policję, bądź wspomniane wyżej ratowanie dziecka zamkniętego auta.

W końcu, aby uznać że się bronimy, musimy działać ze świadomością i w celu odparcia określonego zamachu. Zabijając napastnika, który w danym czasie właśnie atakował osobę trzecią, nie będziemy mogli powołać się na ten kontratyp, jeżeli w tym czasie nie wiedzieliśmy o zagrożeniu dla nas lub osoby trzeciej czy po prostu nie działaliśmy w zamiarze obrony siebie samego lub kogokolwiek innego. Nawet to że uchyliliśmy grożące niebezpieczeństwo nie pozwoli nam powoływać się na obronę konieczną.

4. Mamy prawo się bronić..

Najnowsze orzecznictwo sądów wyjaśnia (na korzyść ofiar) prostuje dotychczasowe wypraczenia w zakresie oceny zachowania broniącego się. Nie budzi już wątpliwości, iż ofiara ma prawo się bronić, nie mając obowiązku uchylać się przed zamachem.

Bronić możemy się wszelkimi środkami, które są współmierne do niebezpieczeństwa zamachu (o tym będzie w drugiej części). Nie znaczy to że stosować mamy tylko takie same, albo tak samo intensywne środki, jak zastosowanych przez napastnika środki ataku. Bronią palną możemy chronić nie tylko swoje życie, ale i zdrowie. A zagrożenie takie wynikać może przecież nie tylko użycia broni palnej przez napastnika, ale też innych rodzajów broni (nóż, kij bejsbolowy, kastet etc).

Jedno z najświeższych Postanowień Sądu Najwyższego (IV KK 116/17) warto zacytować w całości:

„Prawo do obrony koniecznej przysługuje zaatakowanemu zawsze i niezależnie od tego, czy na przykład mógł uniknąć niebezpieczeństwa związanego z zamachem przez ucieczkę, ukrywanie się przed napastnikiem, wezwanie pomocy osób trzecich, czy też poprzez poszukiwanie ochrony u znajdującego się w pobliżu przedstawiciela organów porządku publicznego. Należy podkreślić, iż ratio legis obrony koniecznej to nie tylko wzgląd na ochronę zaatakowanego dobra, ale także respektowanie zasady, iż prawo nie powinno ustępować przed bezprawiem. Osoba napadnięta ma prawo odpierać zamach wszelkimi dostępnymi środkami, które są konieczne do zmuszenia napastnika do odstąpienia od kontynuowania zamachu. [zapamiętajmy szczególnie ten fragment – przyp. autora]. Wystarczającym warunkiem uznania, że oskarżony działał w obronie koniecznej, jest ustalenie, że świadomy istnienia bezpośredniego i bezprawnego zamachu na jakiegokolwiek dobro chronione prawem, zamach ten odpierał, stosując sposób obrony współmierny do niebezpieczeństwa. Nie ma przy tym potrzeby wykazywania, że oskarżony faktycznie czuł strach przed napastnikiem.”

5. ..ale tylko w określonych granicach.

Epitet „konieczna” wskazuje, iż nasze prawo do obrony ma również swoje granice. Z resztą, jak każde inne prawo. Prawo do obrony nie jest bezwzględnie obowiązujące ani bezwarunkowe. Granice obrony koniecznej wyznacza pojęcie „współmierności działania do niebezpieczeństwa zamachu”. Jest ono kluczem do zrozumienia tego jak dalece możemy posunąć się w sytuacji zagrożenia, by nie odpowiadać karnie.

Przez wiele lat, dla broniących się z użyciem broni palnej – parafrazując dowcip z czasów minionych - „pomiędzy obroną, a obroną konieczną był taki związek jak pomiędzy demokracją, a demokracją socjalistyczną..”. Sytuacja zaczyna się jednak poprawiać, przynajmniej w najwyższych instancjach sądowniczych.

II: Formy i skutki przekroczenia granic obrony koniecznej

1. Wprowadzenie

Przekroczenie granic obrony koniecznej jest najtrudniejszym zagadnieniem w dyskusji nad prawem do obrony koniecznej. W całej problematyce obrony koniecznej chodzi przecież o usprawiedliwienie siebie samego przed organami ścigania karnego, gdy to - bezsprzecznie - komuś zrobiliśmy krzywdę, zniszczyliśmy mienie, czy pozbawiliśmy kogoś życia. Skutki naszego czynu są dla wszystkich oczywiste. Teraz my musimy przekonać cały otaczający nas świat, że zrobiliśmy to tylko dlatego, że nam lub komuś innemu groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo.

Rozważając nad granicami obrony koniecznej staramy się odnaleźć odpowiedź na pytanie, „jaki sposób obrony będzie usprawiedliwiony zamachem określonego rodzaju?”.

2. Ekscesy

Przekroczenie granic obrony koniecznej nazywane jest w nauce prawa „ekscesem”.

Dlaczego poznanie granic obrony koniecznej jest tak istotne? Otóż, w razie przekroczenia granic obrony koniecznej (popętnienia ekscesu) liczyć musimy się ze skazaniem. Kodeks karny umożliwia jedynie sądowi orzekającemu stosować złagodzenie kary lub odstąpienie od jej wymierzenia.

Na końcu tej Części II omówimy sobie jeszcze „wyjątek od wyjątku”, tj. bezkarności mimo popełnienia ekscesu. Ale na ten moment utrwalmy sobie zasadę wyrażoną w art. 25 § 2 kk:

§ 2. W razie przekroczenia granic obrony koniecznej, w szczególności gdy sprawca zastosował sposób obrony niewspółmierny do niebezpieczeństwa zamachu, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.

W doktrynie i orzecznictwie prawa karnego wykształciły się trzy formy przekroczenia granic obrony koniecznej:

- a) użycie niewspółmiernego narzędzia lub sposobu obrony (eksces intensywny),
- b) nieuzasadnione wyprzedzeniu zamachu (eksces ekstensywny uprzedni),
- c) działanie po ustaniu zamachu (eksces ekstensywny następczy).

Zacznijmy od końca.

2.1. Działanie po ustaniu zagrożenia.

Najmniej wątpliwości budzi ocena działania po ustaniu zamachu.

Dobrodziejstwo obrony koniecznej stosujemy jedynie do odparcia zamachu, a nie dla „wymierzenia sprawiedliwości”, czy „rewanżu” za doznaną krzywdę. Każde działanie po ustaniu zamachu traktowane jest więc z zasady jako przekroczenie granic obrony koniecznej.

Zobrazować to można strzałem w plecy uciekającego napastnika.

Nie liczymy więc na pobłażliwość prokuratora, jeżeli napastnik odstąpił od zamachu, zaprzestał ataku, zaczął się wycofywać bądź uciekać. Od odpowiedzialności karnej uratować może nas wtedy jedynie wspomniany „wyjątek od wyjątku”, o którym później.

2.2. Wyprzedzenie zamachu

Więcej problemów stwarza już wyprzedzenie ataku. Czasem przecież nasz uprzedni atak jest nie tylko najlepszą, ale i jedyną formą obrony przed napastnikiem. Napastnik idący na nas z nożem czy kijem baseball’owym formalnie nie rozpoczyna przecież ataku, dopóki nie zamachnie się na nas tym narzędziem. Może on sygnalizować wiele emocji, grozić, z daleka machać narzędziem, ale czy to już zamach? Oczywiście – nie.

W pewnych okolicznościach, napastnik swym zachowaniem dawać może tak wiele sygnałów o tym swym zdecydowaniu na atak, iż każdy rozsądny człowiek zacznie się bronić „wyprzedzająco”. Inaczej przecie na rozpoczęcie obrony przed samym zamachem może być już za późno. Nie możemy przecież czekać do ostatniej chwili na dźgnięciem nożem, czy uderzenie siekierą, podnosząc w ten sposób do nierozsądnych granic ryzyko utraty swego zdrowia lub życia, czy obezwładnienie i odebranie nam broni.

Kiedy więc „wyprzedzamy zamach” (popetniając eksces), a kiedy „już reagujemy na zamach”?

Definiując pojęcie „bezpośredniego zamachu”, nauka prawa uwzględniła stadia działania sprawcy poprzedzające faktyczny atak (np. zadanie ciosu nożem). Pojęcie zamachu odróżniane jest od „ataku” w ten sposób, iż „bezpośredni zamach” obejmuje określone etapy działania sprawcy dokonane jeszcze przed samym atakiem. Celem obrony jest przecież unicestwienie bezpośredniego, oczywistego zagrożenia i niedopuszczenie do powstania uszczerbku w naszych lub cudzych dobrach.

I tak zamach jest **bezpośredni**, jeżeli:

- a) jego sprawca **już zaczął** naruszać dobro chronione lub
- b) zamach temu dobru grozi **niezwłocznie**, tak że znajduje się ono już w niebezpieczeństwie – istnieje wysoce potencjalizowane niebezpieczeństwo ataku.

W tym kierunku wypowiedział się też Sąd Najwyższy w starym już jak świat wyroku z dnia 11.12.1978 r., (II KR 266/78): *Bezpośredniość zagrożenia wchodzi w grę również wówczas, gdy istnieje wysoki stopień prawdopodobieństwa, że zagrożone atakiem dobro zostanie zaatakowane natychmiast, w najbliższej chwili.*

I w tym miejscu pojawia się konieczność analizy okoliczności zamachu i szczegółowego opisu zachowania napastnika – słów, mimiki, poziomu agresji i determinacji, dynamiki jego ruchów etc..

Początkowo zamach nie musi bezpośrednio godzić w nasze życie i zdrowie, ale kolejne fazy działania napastnika – już tak. Zamach to przecież nie tylko ostatnia faza, np. „dźgnięcie nożem”. Od chwili gdy zaczynamy czuć zagrożenie, zaczyna się zamach.

Jeżeli mówimy o fazach działania napastnika i wzrastającym niebezpieczeństwem, to otwiera się pole do dyskusji nad adekwatnymi środkami obrony. Dostosowywanymi do niebezpieczeństwa.

2.3. Zastosowanie sposobu obrony niewspółmiernego do zagrożenia.

Najwięcej dyskusji w literaturze i orzecznictwie budzi problematyka wyważenia granic dopuszczalnej intensywności obrony do sposobu ataku. Jest to też żywotny problem dla posiadaczy broni palnej, gdyż z zasady dysponują najintensywniejszym z możliwych narzędzi obrony. Broń palna to przecież z zasady narzędzie śmiertelności. Nie trzeba się nawet za bardzo starać - strzał w udo może doprowadzić do śmiertelnego wykrwawienia się w kilka minut. Stąd więc użycie broni będzie zawsze wiązało się z odpowiedzią na pytanie, czy w obliczu ataku mogliśmy brać pod uwagę ewentualność poświęcenia życia napastnika. W rozumieniu prokuratora i sądu, *mogliśmy* = jesteśmy usprawiedliwieni w obliczu tego, że „braliśmy pod uwagę” (zamiar bezpośredni zabójstwa) albo „powinniśmy byli brać pod uwagę” (zamiar ewentualny zabójstwa).

Odpowiedzi na to pytanie poszukiwać należy w pojęciu „niebezpieczeństwa zamachu”. To do niego mamy dostosowywać środki obronne. I tu, w ostatnich latach polskie orzecznictwo sądowe staje coraz mocniej po stronie ofiar zamachów. Warto przytoczyć tu m.in. Wyrok Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu (II AKa 29/17):

Dla oceny niebezpieczeństwa zamachu podstawowe znaczenie ma motoryczna intensywność zamachu, na którą składają się takie cechy, jak użyte przez sprawcę środki, jego możliwości i kwalifikacje oraz determinacja w zakresie zrobienia zeń użytku, element zaskoczenia. Ponieważ napadnięty ma nie tylko prawo do obrony, ale i prawo do obrony skutecznej, może on użyć wszelkich środków i technik, które stworzą realną szansę na skuteczne odparcie zamachu. W szczególności mogą to być też środki i techniki, których napastnik nie używał, gdyż odpieranie zamachu nie jest „rycerskim pojedyńkiem”, gdzie broń i techniki muszą być z góry ustalone. To napastnika obciąża ryzyko szkodliwych dlań następstw swego zamachu, dlatego

też oceniając zdarzenie, nie wolno sugerować się rozmiarami tych następstw. Intensywność obrony może być tym większa, im większa jest intensywność zamachu, lub im większa jest wartość zaatakowanego dobra. Takie elementy, jak natężenie działań agresywnych, użyte środki zamachu, właściwości napastnika, jego stan odurzenia środkami narkotycznymi, w istotny sposób warunkują rodzaj i sposób stosowania podejmowanych środków zmierzających do odparcia zamachu.

Ten sam Sąd Apelacyjny we Wrocławiu stwierdził wcześniej (II Aka 251/13):

Jest oczywiste, że aby odeprzeć zamach, natężenie obrony musi przekraczać natężenie zamachu. Obrona, by była konieczna, powinna ponadto zachować określoną proporcję - czyli współmierność - między niebezpieczeństwem zamachu a zastosowanym sposobem obrony. Tak więc można użyć każdego środka służącego do odparcia zamachu, byle tylko był on współmierny do niebezpieczeństwa zamachu.

Przenosząc powyższe na sytuację obrony z użyciem broni palnej, aby uzasadnić współmierność jej użycia w danej sytuacji, wykazać powinniśmy, że zamach wiązał się z **realną groźbą utraty życia lub uszczerbku na zdrowiu**. W polskim orzecznictwie próżno doszukiwać się akceptacji do ochrony mienia przy użyciu broni palnej. Powszechnie uznawane było to jako użycie środka niewspółmiernego do niebezpieczeństwa zamachu.

Oceniając niebezpieczeństwo zamachu, musimy uwzględniać całokształt jego okoliczności: sposób jego dokonywania, jego stadia, użyte narzędzie, poziom agresji, intensywności działania, słowa jakie wypowiada etc. I to do nich powinniśmy dostosowywać nasze działania obronne. Również z użyciem broni palnej, które też ma swoje stadia.

Posłużmy się przykładem:

Trwa piłkarskie derby. Idziemy po ulicy z rodziną. Na swe nieszczęście ubraliśmy się przypadkowo w barwy zwycięskiej drużyny. Mamy ze sobą broń. Przy murze garstka kibiców przeciwnika, opija porażkę. Jeden z nich zauważa nas, z ust jego pada jakiś zwitek przekleństw w naszym kierunku, rozbija butelkę w tulipana i idzie na nas. Nie mówi wprost, że nas zabije, ale aż kipi ze złości.

Nie znamy zamiaru napastnika. Nie wiemy czy chce się popisać przed kolegami, czy chce nas nastraszyć, skaleczyć, skroić kurtkę czy ..zabić. Zamach już się ewidentnie zaczął, ale nie wiemy do końca na jakie dobro. Napastnik jest daleko, ale boimy się że za kilka sekund zrobi krzywdę nam lub naszemu dziecku. Jak się zachować?

Z pomocą przyjdzie nam amerykańska doktryna „21 stóp”. Wyznacza ona odległość od funkcjonariusza Policji, po przekroczeniu której uzbrojony w niebezpieczne narzędzie (np. w nóż) napastnik zaczyna stwarzać bezpośrednie zagrożenie dla życia policjanta. Wspomniane 21 stóp (6-7 metrów) ma zagwarantować minimalny czas, w którym funkcjonariusz zdąży zareagować w obronie – wydobyć broń i strzelić. Oczywiście osobom noszącym broń w

ukryciu, zajmie to zapewne jeszcze dłużej, nie mówiąc o tych którzy dla bezpieczeństwa nie wprowadzają naboju do komory. Potencjał niebezpieczeństwa Policjanta, po zbliżeniu się napastnika na 21 stóp wzrasta tak bardzo, iż w USA użycie broni w takim dystansie od napastnika jest uzasadnione samą odległością od niego.

W Polsce doktrynę 21 stóp wykorzystać możemy jako wiedzę specjalistyczną. Biegły sądowy (np. instruktor samoobrony) pomoże nam w przekonaniu sądu, iż taka odległość od szarżującego napastnika z niebezpiecznym narzędziem stwarza realne zagrożenie życia lub zdrowia. Czyli od tego czasu zamach traktować należy jako zagrażający życiu i zdrowiu.

Ale co wcześniej, czy musimy czekać z wyciągnięciem broni do takiej odległości? Oczywiście, nie.

I tu z pomocą przyjdź nam może niemiecka praktyka sądowa i doktryna. W przypadku obrony z użyciem broni palnej wykształcony został model oceny postępowania, jaki jest oczekiwany od broniącego się posiadacza broni. Z powodzeniem możemy ten sposób rozumowania zastosować w polskiej praktyce, gdyż same zasady obrony koniecznej są wręcz identyczne. Otóż – na ile pozwala na to sytuacja – posiadacz broni palnej winien w pierwszej kolejności posługiwać się bronią w sposób najmniej szkodliwy dla napastnika. Samo okazanie i zagrożenie użyciem broni stanowi podstawową – i często wystarczającą – formę jej użycia (czy jak niektórzy wolą – wykorzystania). Kolejnym stadium jest oddanie strzału ostrzegawczego (oczywiście nadal – na ile jest to rozsądne w danym otoczeniu i adekwatne do sytuacji). Dopiero gdy powyższe metody nie okażą się skuteczne, bądź ich zastosowanie nie jest możliwe / zasadne, usprawiedliwione będzie oddanie strzału w kierunku napastnika. I tu też, o ile nie jest to absolutnie konieczne, należy unikać strzałów oczywiście śmiertelnych (splot słoneczny, głowa).

Pamiętajmy stanowisko Sądu Najwyższego, iż w obronie koniecznej możemy podjąć środki „konieczne do zmuszenia napastnika do odstąpienia od kontynuowania zamachu”. Ta wskazówka nam bardzo pomoże. Stopniowe używanie broni jest takim właśnie zmuszaniem napastnika od zaniechania zamachu.

W naszym przykładzie – wyciągnięcie broni i zagrożenie nią powinno zatrzymać każdego napastnika który nie jest zdeterminowany na zrobienie nam krzywdy. Nikt rozsądny nie będzie kontynuował zamachu na dobra niższego rzędu mając przed oczami lufę pistoletu. Samo zagrożenie broni nie powoduje zagrożenia życia ani zdrowia napastnika. Powstaje sytuacja „groźby przeciwko groźbie”. Natomiast kontynuowanie zamachu, dalszy marsz na nas, wskazuje na realność zagrożenia, nieobliczalność sprawcy, wolę doprowadzenia do starcia z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Narastające w ten sposób zagrożenie uzasadnia podwyższenie stopnia naszej obrony, poprzez zastosowanie kolejnego stadium użycia broni – strzał ostrzegawczy itd..

Ponadto, argumentem przemawiającym za zagrożeniem naszego zdrowia lub życia jest grożąca próba odebrania nam naszej broni. Ten argument zalecałbym jednak stosować jako

pomocniczy. Raczej unikałbym jednak bazowania wyłącznie na tej argumentacji przed sądem jeżeli pierwotny sposób działania sprawcy nie wskazuje sam z siebie na zamach na nasze życie lub zdrowie. Typowy napastnik bez broni żądający od nas jedynie portfela, raczej nas nie zastrzeli, nawet gdy położy nas silnym ciosem na ziemię i zabierając portfel, znajdzie pistolet przy pasku. Zapewne tego pistoletu nawet nie dotknie. Przystępcy są zazwyczaj świadomi różnicy między rabunkiem, a zabójstwem. Argument ten natomiast zyskuje na znaczeniu w tych wypadkach, w których spodziewać powinniśmy się od początku działania na naszą osobistą szkodę, szczególnie przez osobę o podwyższonej agresji np. atak furiata, aktywna próba zabrania nam broni, której użyciem wcześniej zagroziliśmy.

Pamiętajmy: Każda sytuacja jest inna, nie ma jednego schematu dopuszczalnych zachowań. Zastosowanie powyższych wytycznych zdecydowanie ułatwi nam przekonanie prokuratora i sądu, iż **używaliliśmy broni wyłącznie z zamiarem obrony, dostosowując jej formy do zwiększającego się stopniowo poziom naszego zagrożenia.**

Jeżeli nam się to nie uda, pozostaje jeszcze wspomniany wyżej „wyjątek od wyjątku”. Ale zanim do niego przejdziemy...

3. Usprawiedliwienie przekroczenia granic obrony koniecznej - obrona miru domowego.

Od 19 stycznia 2018 roku obowiązuje dodatkowo następujący przepis:

§ 2a. Nie podlega karze, kto przekracza granice obrony koniecznej, odpierając zamach polegający na wdarciu się do mieszkania, lokalu, domu albo na przylegający do nich ogrodzony teren lub odpierając zamach poprzedzony wdarciem się do tych miejsc, chyba że przekroczenie granic obrony koniecznej było rażące.

Zwrot „nie podlega karze” równoznaczny jest z nakazem umorzenia postępowania karnego, na każdym etapie. Pozwala więc na uniknięcie odpowiedzialności karnej. Postanowienie o umorzeniu postępowania nie jest ujawniane w Krajowym Rejestrze Karnym.

Będzie miał on zastosowanie w dwóch wypadkach:

- a) zamachu poprzedzonego naruszeniem miru domowego,
- b) zamachu, którym jest samo naruszenie miru domowego.

Zgodnie z tą regulacją, jakkolwiek eksces (ekstensywny czy intensywny) będzie zwalniał ofiarę z odpowiedzialności karnej, chyba że przekroczenie granic obrony koniecznej było „rażące”.

Przepis jest nowy. Na dziś nie sposób wywnioskować, jakimi kryteriami oceny kierować będą się organy ścigania i sądy przy ocenie „rażącego” przekroczenia granic obrony koniecznej. Jako że mamy do czynienia z kolejnym pojęciem niedookreślonym, wszystko znów w rękach

człowieka. Faktem jednak, iż wolą ustawodawcy było obniżenie wymogów stawianych broniącym się. Ale w jakim stopniu?

Przekładając to na obronę z użyciem broni palnej, należy założyć (co czynię z nadzieją, iż taki kierunek przyjmie praktyka), iż organy ścigania zobligowane będą do liberalniejszego podejścia do użycia broni w **niektórych** sytuacjach, w których nie można wprost wywnioskować bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia ofiary. Odparcie ataku we własnym domu samo w sobie wprowadza co prawda szereg okoliczności przemawiających za zwiększeniem intensywności obrony (najbliży, wąska przestrzeń, brak możliwości ucieczki, wyjątkowy stres związany z naruszeniem tej sfery bezpieczeństwa człowieka etc). Nowego przepisu nie należy jednak traktować jako *card blanche* do użycia broni palnej we własnym domu w ogóle. W świetle tej regulacji nie sposób usprawiedliwiać użycia broni palnej w przypadku wejścia kogoś obcego na posesję w biały dzień, ochrony mienia, czy też do strzelania w plecy uciekającemu z mieszkania złodziejowi. Pamiętajmy, że nadal musimy dostosowywać środek obrony do „niebezpieczeństwa zamachu”.

I tak, jako przykład tego zliberalizowanego podejścia można wyobrazić sobie użycie broni palnej względem włamywacza, w nocy, gdy w pokoju obok śpią dzieci, a intruz nie ucieka na widok mieszkańca i ma jakiś nieokreślony przedmiot w ręku wyglądający na broń. Takim przykładem może być wejście na posesję człowieka z niebezpiecznym narzędziem w biały dzień, z którego zachowania wynika, iż jego celem są mieszkańcy a nie na przykład – stojący przed garażem samochód. Im więcej elementów wskazujących na stan zagrożenia (siebie lub rodziny), tym bliżej jesteśmy usprawiedliwienia podjęcia radykalnych działań. Do tej pory jednak sądy nie zajmowały się pojęciem „rażącego” przekroczenia granic obrony koniecznej. Musimy więc poczekać na pierwsze orzecznictwo oraz – czego tylko możemy sobie życzyć – decyzje prokuratorskie.

Wielu krytyków tej zmiany kodeksu karnego, twierdziło, iż *de facto* niczego ona nie zmieniła, bo ten sam skutek odnieść można na gruncie dotychczasowego brzmienia przepisu. W wskazuje się przy tym na artykuł 25 § 3kk (nasz „wyjątek od wyjątku”), który stanowi wentyl bezpieczeństwa dla wszystkich którzy granice obrony koniecznej przekroczyli (o czym poniżej). I wiele w tym racji.

Dodanie art. 25 § 2a kk postrzegam jednak mimo to za pozytyw. Uwypukla wolę ustawodawcy położenia nacisku na ochronę ofiar naruszenia miru domowego i zliberalizowanie podejścia do osób broniących swej własności, w większym stopniu niż dotychczas. Aparat wymiaru sprawiedliwości, będzie musiał w wypracować liberalniejsze niż dotychczas traktowanie broniących się w tych okolicznościach. A przecież nie nasze prawo jest problemem ucywilizowaniu zasad obrony koniecznej, a jedynie ci którzy je stosują i interpretują te wieloznaczne pojęcia. A na pierwszej linii są ... prokuratorzy.

4. Usprawiedliwienie przekroczenia granic obrony koniecznej – pozostałe przypadki.

Art. 25 § 3 kodeksu karnego, wprowadza bezpiecznik, furtkę dla organów wymiaru sprawiedliwości, umożliwiającą odstąpienie od ścigania osoby, która przekroczyła dozwolone granice obrony koniecznej albo - w przypadku sytuacji opisanej w 25 § 2a – przekroczyła je w sposób rażący, stanowiąc, iż:

§ 3. Nie podlega karze, kto przekracza granice obrony koniecznej pod wpływem strachu lub wzburzenia usprawiedliwionych okolicznościami zamachu.

Przepis ten nazwałem „wyjątkiem od wyjątku”, by zobrazować następujący algorytm rozumowania w analizie obrony koniecznej:

Mamy bowiem prawo do obrony, chyba że popełnimy eksces, ale nawet jeżeli popełnimy eksces to nadal możemy nie odpowiadać karnie, jeżeli stało się to wskutek takiego poziomu strachu lub wzburzenia, które to usprawiedliwia.

Nasz strach lub wzburzenie będzie interesował nas jedynie w przypadku przekroczenia granic obrony koniecznej. Jeżeli działamy w jej granicach, nasz stan emocjonalny jest bez znaczenia.

W zasadzie każdy bezprawny, bezpośredni i rzeczywisty zamach na dobro prawem chronienia i konieczności podjęcia obrony koniecznej dla odparcia tego zamachu wywołuje u atakowanego pewien rodzaj wzburzenia, zdenerwowania czy obawy. Nie oznacza to jednak, iż w każdym przypadku spełnione są warunki do zastosowania wobec sprawcy art. 25 § 3 kk.

O jaki strach i wzburzenie więc chodzi?

Unikniemy kary tylko w sytuacji, gdy okoliczności zamachu, oceniane obiektywnie, racjonalnie tłumaczą wywołanie stanu strachu lub wzburzenia, a stan ten przesądził o sposobie odparcia zamachu.

Ocena, czy zachowanie osoby przekraczającej granice obrony koniecznej, determinowane było strachem, powinna też uwzględniać stan psychiczny tej osoby, zwłaszcza jej osobowość. Gdy broniący nie przejawia szczególnych właściwości psychicznych, sądy starają się w pierwszej kolejności wywnioskować jaki stan emocjonalny wywołałyby dane okoliczności zamachu na przeciętnej osobie. I na tym kotwicz się krytyka regulacji art. 25 § 2a), gdyż zamach dokonany na nasz dom, z zasady budzi u nas zdecydowanie zwiększony strach, obawę czy wzburzenie.

W niektórych jednak wypadkach, broniący może być szczególnie kruchej budowy psychicznej, albo...

..i tu zła wiadomość dla wszystkich zaprawionych w bojach i sztukach walki. Zdaniem Sądu Apelacyjnego w Warszawie (II AKa 231/17) *Sąd winien ocenić relacje oskarżonego w kontekście opisanej przez biegłych osobowości, zawodowego przygotowania do reagowania w sytuacji*

zagrożenia, walki, konfliktu, sprawnego panowania nad emocjami, nacisku na podejmowanie działań i potrzebę efektywności, bez zahamowań lękowych. Ocena tych elementów osobowości ma także znaczenie w rozważaniach nad wiarygodnością tej części ostatnich wyjaśnień, w których twierdził: „byłem wystraszony, przerażony”, „byłem w ciężkim stresie”.

Z głową więc podchodźmy więc do - wielokrotnie proponowanego na szkoleniach - modelu lamentowania nad sobą i poziomem swojego stresu po użyciu broni. Czasem możemy po prostu „przerysować” i stać się niewiarygodni w oczach sądu.

III. Strzeliłeś? Szykuj się na proces. Wskazówki praktyczne

1. Niech sąd się martwi..

Broń palna nadal jest powszechnie uznawana, również przez większość przedstawicieli organów ścigania, za narzędzie które powinno zniknąć z przestrzeni publicznej, raczej przynależne gangsterom niż praworządnym obywatelom. Już samo noszenie broni spotyka się z wieloma krytycznymi postawami, nie mówiąc o jej użyciu. Pomijając więc absolutnie wyjątkowe sytuacje, w których użycie broni uczyni z nas bohatera narodowego (np. zastrzelenie aktywnego strzelca podczas jarmarku świątecznego), spodziewajmy się więc krytycznej postawy prokuratora w obliczu samego faktu użycia broni.

Po użyciu broni jedynym co będzie pewne to stan napastnika – postrzelony, zastrzelony, krwawiący, leżący na ziemi, jęczący etc.. W najlepszym wypadku nie trafimy (celowo lub przypadkowo) i tylko ..wystraszymy pół ulicy. W oczach całego otoczenia, to nie my będziemy ofiarą..

To że po użyciu broni wylądujemy w kajdankach i spędzimy wiele godzin na komisariacie „do wyjaśnienia”, jest więc niemal pewne. Ale to nie wszystko. Liczymy się też z tym, iż prokurator z zasady postawi nam zarzut usiłowania zabójstwa i wniesie o tymczasowe aresztowanie. Dlaczego? A dlatego, że zanim zostaniemy przesłuchani, napiszą już o tym wszystkie portale internetowe, żądając zdecydowanej reakcji. A dlatego, że takim posunięciem prokurator uniknie trudnych pytań swych przełożonych, domagających się uzasadnienia jego decyzji o odstąpieniu od ścigania. A dlatego w końcu, że w ten sposób prokurator przeniesie na sąd odpowiedzialność za ewentualne „wypuszczenie przestępcy na wolność”. Takie życie. Niech więc sąd się martwi..

O czym warto w tym kontekście pamiętać?

2. Pierwszy zadzwoń po Policję

2.1. Zacznij „pisać” scenariusz.

Niezależnie od tego, czy strzeliłeś, trafiłeś, czy tylko wyciągnąłeś broń w obecności świadków (nigdy nie wiesz kto co widział wokół) – **postaraj się zawiadomić Policję jako pierwszy, gdy tylko niebezpieczeństwo zamachu ustanie**. W ten sposób pokażesz, że nie masz nic do ukrycia, że chcesz sam wyjaśnić sprawę. Od samego początku w ten sposób odróżnisz się od gangstera, który zazwyczaj unika konfrontacji z organami ścigania. W końcu dzięki temu sam zaczniesz pisać scenariusz procesowy tego co się stało. Pamiętajmy, że sąd wydaje wyrok na podstawie tego co jest ...w aktach. Jednym z pierwszych dokumentów będzie nasze zgłoszenie – dobrowolne, naturalne, człowieka poszukującego ochrony Policji.

2.2. Zgłaszając zdarzenie bądź naturalny, podkreśl, że zostałeś zaatakowany.

Podkreśl że zostałeś napadnięty, przeraziłeś się, zostałeś zmuszony do wyciągnięcia broni, czy jej użycia. W twoim interesie jest by Policja, przyjeżdżając na miejsce zdarzenia, nie oczekiwała „aktywnego strzelca”, człowieka agresywnego, niebezpiecznego dla otoczenia. O to z resztą zapyta dyżurny.

Pamiętajmy, że rozmowy z numerem alarmowym są nagrywane. Nie starajmy się więc grać „zimnego, opanowanego”, nie bójmy się swych emocji. Nie wiemy przecież jak prokurator będzie oceniać nasze działanie – otworzymy sobie drogę do „wyjątku od wyjątku” (patrz Cz. II opracowania, pkt 4).

2.3. Powiedz, że broń jest zabezpieczona. Schowaj broń.

Dobrze by Policja miała świadomość że broń masz już zabezpieczoną i czekasz na ich przyjazd. Jeżeli niebezpieczeństwo ustało – schowaj broń, ale nie dłoń. Dłonie ukryte np. pod ubraniem wzbudzą niepokój funkcjonariuszy. Widząc policjanta nie wykonuj żadnych działań, które mogą wskazywać że stanowisz niebezpieczeństwo dla otoczenia. Policja nie może bać się do ciebie podchodzić.

2.4. Zgłaszając zdarzenie nie mów za dużo!

Zawiadomienie Policji ma nam pomóc, a nie zaszkodzić. Mówimy o napastniku, o tym że zostaliśmy napadnięci, o swym strachu i wzburzeniu, podajmy lokalizację, powiedzmy o naszej broni, stanie postrzelonego. I wystarczy. Nie dajmy się wciągnąć w dłuższe pogaduchy.

Najpierw adwokat, konsultacja, a dopiero wtedy zeznajemy (pkt 4 poniżej).

3. Pierwsza pomoc napastnikowi?

Trudno oczekiwać, byśmy po nagłym ataku przeistaczali się w sanitariusza. Postrzelony napastnik, jeżeli jeszcze żyje, może stanowić dla nas nadal zagrożenie. Udzielanie pierwszej pomocy (ucisk rany postrzałowej etc) wiązać może się niebezpieczeństwem odebrania nam

broni. Możliwe, że napastnik nie działał sam i podczas udzielania pomocy staniemy się znów obiektem ataku. Zadbajmy więc w pierwszej kolejności o swoje bezpieczeństwo.

Jeżeli jednak nie mamy wątpliwości co do uchylenia zagrożenia, postarajmy się co najmniej ocenić stan postrzelonego, podchodząc do niego na bezpieczną odległość, pytając głośno o to czy żyje, trzymajmy z nim kontakt wzrokowy. Jeżeli żyje, każmy mu pokazać dłonie – upewnimy się czy nie ma w nich czegoś niebezpiecznego. Dalsze decyzje co do sposobu udzielenia pomocy postrzelonemu są wypadkową powyższych czynników.

Jeżeli powiadamy Policję o zdarzeniu dyżurny zapyta nas zapewne o to w jakim stanie jest napastnik.

Pamiętajmy, że każde działanie zmierzające do zachowania życia lub zdrowia postrzelonego będzie działało na naszą korzyść w ocenie organów postępowania karnego. Nie chcieliśmy, ani nie chcemy pozbawiać życia człowieka. W obliczu zaistniałej sytuacji, starajmy się zrobić wszystko co rozsądne, by to życie zachować, nie narażając siebie przy tym na niebezpieczeństwo.

4. Milcz do czasu spotkania z adwokatem.

Pierwsze wyjaśnienia składamy dopiero po konsultacji z adwokatem. Nigdy wcześniej.

Kardynalnym błędem podejrzanego jest składanie wyjaśnień „na gorąco”. Dotyczy to przede wszystkim tych, którzy są przekonani o swej niewinności, o tym że działali słusznie i w najlepszej intencji. Przedstawiciele organów ścigania dobrze o tym wiedzą i zachęcają potencjalnych podejrzanych do swobodnego mówienia. I piszą, piszą... A tu łatwo o potknięcie się, użycie nietrafnych sformułowań. Tego później już nie wymażemy.

4.1. my w roli świadka zdarzenia?

Policja lub prokurator może nas próbować przesłuchać najpierw jako świadka. Świadek ma obowiązek składania zeznań. Ale, może odmówić odpowiedzi na poszczególne pytania, jeżeli mogłoby to mieć wpływ na jego odpowiedzialność karną. Możemy więc nie odpowiadać na pytanie które dotyczą okoliczności, sposobu, przyczyn użycia przez nas broni. **A z ostrożności – odmawiamy odpowiedzi na wszelkie pytania, bo traktowanie nas jako świadka w takiej sytuacji jest po prostu nieporozumieniem.**

Jako świadek, zanim postawione zostaną nam zarzuty, możemy mieć pełnomocnika. Adwokat, nie staje się wtedy formalne obrońcą, ale może nas reprezentować. W praktyce często pomaga to nawiązać rozsądny dialog z prowadzącym postępowanie. Prośmy więc o kontakt z adwokatem i do tego uzależniamy naszą współpracę w sprawie.

4.2. Zarzuty – stajemy się podejrzanym

Jeżeli postawione zostaną nam zarzuty - stajemy się podejrzanym. Od tej chwili postępowania karne kieruje się formalnie przeciwko nam. Wbrew powszechnej opinii, a także częstym sugestiom przesłuchujących, nawet po przedstawieniu nam zarzutów (tzn. gdy procesowo stajemy się „podejrzanym”), odmowa składania wyjaśnień nie będzie w żaden sposób wpływać negatywnie na naszą sytuację procesową.

Wtedy też możemy ustanowić obrońcę. Obrońcę może ustanowić dla nas każdy, nie tylko my. My oczywiście mamy głos decydujący odnośnie tego, czy i kto będzie nas bronił.

Kodeks postępowania karnego wprowadza obligatoryjną obronę w sprawach o zbrodnię – zabójstwo, usiłowanie zabójstwa. Jeżeli więc nie ustanowimy obrońcy sami, zostanie nam on „przydzielony” już na etapie wniosku o tymczasowe aresztowanie. A jako, że postanowienie aresztowe musi zostać wydane w ciągu max 72 godzin od zatrzymania, obrońca pojawi się przy nas więc dość szybko.

Przez pierwsze 14 dni od orzeczenia tymczasowego aresztowania, prokurator może utrzymywać jeszcze szczególne środki ograniczające kontakt z obrońcą:

- zastrzec obecność swego przedstawiciela podczas porozumiewania się z obrońcą
- kontrolę korespondencji podejrzanego z obrońcą.

Po upływie 14 dni od dnia tymczasowego aresztowania te środki muszą być uchylone i adwokat ma prawo porozumiewania się z nami w pełnej dyskrekcji.

4.3. Obrońca z urzędu

Gdy nie stać nas na obrońcę z wyboru – wnieśmy o ustanowienie obrońcy z urzędu. Wbrew powszechnym opiniom nie jest to złe rozwiązanie. Adwokat ustanowiony z urzędu nie jest „obrońcą drugiej kategorii”. Wystarczającym motywatorem dla ich właściwego działania jest nie tylko grożące postępowanie dyscyplinarne wskutek skargi niezadowolonego klienta, ale też fakt, że przy coraz większej konkurencji na rynku prawniczym, niejeden adwokat w ten właśnie sposób buduje swoją renomę.

5. „Stwórz” i zabezpiecz dowody.

Wróćmy to czasu samego zdarzenia.

5.1. Zbieraj szczegóły

Gdy przyjdzie nam stanąć w obliczu perspektywy użycia broni postarajmy się zapamiętać jak najwięcej szczegółów zdarzenia. Kto nas widział, gdzie stał? Ilu jest napastników? Czy widzi nas jakiś monitoring? Może nam to pomóc w procesie.

5.2. Manifestuj obronę

Jeżeli w pobliżu są inni ludzie, starajmy się (na ile to możliwe) przed wyciągnięciem broni, zwrócić ich uwagę na atak i to że staraliście się używać innych środków niż strzał z broni palnej. Świadkowie powinni być przekonani, że się bronicie. Nie jest to takie oczywiste – noża w rękę napastnika mogą nie zauważyć, ale po strzale z broni wszyscy będą bać się już tylko was. To nie pomoże w procesie. Tak więc, swoim krzykiem („zostaw mnie!”, „rzuć ten nóż!” etc) możemy zwrócić uwagę otoczenia na fakty istotne z naszej perspektywy. Prawidłowe postrzeganie sytuacji przez osoby trzecie – przyszłych świadków w naszym procesie, jest tu bezcenne.

5.3. Nie bój się „bać”

Nie bez znaczenia jest nasze zachowanie się po samym strzale. Nie możemy być postrzegani jako ten co „wymierzył sprawiedliwość”, czy też zimny, wyrachowany, który czerpał przyjemność z zabicia kogoś. Broniąc się, zawsze będziemy działali pod wpływem adrenaliny, wzburzenia i strachu. Strach jest naturalną reakcją, ale posiadając broń czasem „boimy się nieco mniej”, w przekonaniu o przewadze nad napastnikiem. Wielu posiadaczy broni to też ludzie doświadczeni w sytuacjach stresowych, świetnie radzący sobie z emocjami. W tej wyjątkowej sytuacji, nie bójmy się jednak na zewnątrz okazać ani tego strachu, ani wzburzenia. Dobrze jeżeli świadkowie zobaczą nasze emocje.

Świadkowie to tylko ludzie. Najczęściej bojący się broni. Milczący, zamknięty człowiek, który strzelił przed chwilą do innego, z marszu staje się w ich oczach wyrzutkiem społecznym. W jednej ze spraw, w których jestem aktualnie zaangażowany, okazało się że po oddaniu dwóch strzałów w korytarzu biurowca, kilkanaście osób (pracowników) ma „traumę” i korzystają z pomocy psychologa. Niektóre z nich zeznały, że strzelec „chciał zabić”, mimo że znajdowały się w tym czasie na... innym piętrze budynku. Pokazuje to tylko jak bardzo osoby postronne mogą nam zaszkodzić. I dlaczego powinniśmy starać się zdobyć ich przychylność.

W ten sposób, trochę przewrotnie mówiąc, sami „tworzymy” sobie materiał dowodowy w przyszłym procesie. Wyciągając broń nie oczekujemy bowiem braw i pochwał za dobry uczynek, bo w kolejnej odstonie wchodzimy do gry z prokuratorem.. W tej grze to my musimy usprawiedliwić się, dlaczego postaliśmy pocisk w kierunku innego człowieka. Niezależnie od skutków strzału.

6. Stopniujemy formy użycia broni

Organy procesowe muszą nabrać przekonania, że na **strzał był ostatecznością, do której zostaliśmy zmuszeni.**

Oczywiście, przy nagłym ataku, nie będziemy mieli czasu do namysłu. Ale czasem zamach się „rozwija”, zagrożenie rośnie. I wtedy, niezależnie od tego czy nazwiemy to „użyciem” czy „wykorzystaniem” broni, pamiętajmy, że może nam ona posłużyć do obrony w różny sposób.

Pokażmy, że z tych możliwości skorzystaliśmy. Im więcej czynności uda nam się wykonać przed oddaniem strzału w kierunku człowieka, tym - procesowo - lepiej.

Przypomnijmy sobie formy wykorzystania broni:

okazanie/zagrożenie użyciem -> strzał ostrzegawczy -> strzał w kierunku napastnika.

Na ile możliwe powinniśmy napastnikowi dać więc szansę na ocenę sytuacji i zagrożenia związanego z kontynuowaniem ataku. Każde zachowanie napastnika po ujawnieniu broni w naszych rękach, zmienić winno ocenę jego zamiaru w oczach sądu. Racjonalny człowiek, który nie chce nam zrobić krzywdy, powinien odstąpić od ataku po wyciągnięciu broni w jego kierunku. Natomiast kontynuowanie ataku po komendzie „stój bo strzelam!” świadczyć może o nieobliczalności napastnika lub próbie rozbrojenia nas, a z tego wywodzić możemy zagrożenie naszego zdrowia lub życia. Po rozbrojeniu, nieracjonalny napastnik może użyć broni przeciwko nam. Oczywiście nie zawsze będzie to przekonywujące, ale im mniej racjonalne zachowanie po drugiej stronie, tym większe szanse mamy na wykazanie, iż słusznie spodziewaliśmy się najgorszego. A to jest istotne dla oceny naszego zachowania – godzenia w ludzkie życie, podejmowanego w samoobronie.

Jeżeli już uznamy, że strzał jest niezbędny, to róbmy wszystko żeby przekonać sąd, że nie zmieraliśmy do odebrania życia, a jedynie do zatrzymania zamachu. Nawet więc jeżeli wiemy, że strzał w udo może szybko zabić, to mimo wszystko lepiej tam w pierwszej kolejności skierować broń. Sąd będzie badał nasz zamiar i to na co się godzimy oddając strzał. Prawdopodobieństwo zabicia człowieka strzałem w korpus jest wyższe niż strzałem w udo. Idąc tym tropem – strzał w głowę stawia nas w najtrudniejszej sytuacji procesowej. Musimy wtedy przekonać sąd, że napastnika trzeba było ...zabić na miejscu. Takie sytuacje zdarzają się wyjątkowo rzadko.

adw. Krzysztof Kuczyński, LL.M.
instruktor strzelectwa